

Listopad 2024 Nr 8 (115)

MIĘSIĘCZNIK

SOLECZNIKI

Bezpłatne pismo społeczno - kulturalne
Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie

**Wykłady o Niepodległości Polski –
nowa wiedza o znanych faktach**

**Przenieśmy Święto Niepodległości
na 28 listopada!**

**Wileńskimi śladami bł. ks. Michała
Sopoćki i św.s. Faustyny Kowalskiej**

**Dziady, czyli zapomniane zwyczaje dnia
Wszystkich Świętych i Zaduszek**

Słowo wstępne

Drodzy Czytelnicy,

Listopad to miesiąc, w którym refleksja nad historią i pamięć o przodkach odgrywają szczególną rolę. W najnowszym numerze naszego pisma przenosimy się zarówno w przeszłość, jak i teraźniejszość, ukazując bogactwo tradycji, wydarzeń kulturalnych i społecznych.

W tym wydaniu przypominamy o wyjątkowych inicjatywach związanych z obchodami odzyskania przez Polskę niepodległości, które w rejonie sołecznickim łączą pokolenia i wzmacniają poczucie wspólnoty. Przybliżamy również ciekawe historie, takie jak opowieść o działalności błogosławionego księdza Michała Sopoćki oraz kulisy powstania kultowego obrazu „Jezu, ufam Tobie”.

Nie zabraknie też miejsca na wspomnienie o dawnych obrzędach Dziadów, które na Wileńszczyźnie były żywe przez wieki, a także na rozmowy o współczesnych zwyczajach towarzyszących obchodom Wszystkich Świętych i Zaduszkom.

Zapraszamy do lektury, wierząc, że każdy znajdzie tu coś inspirującego i wartościowego.

Redakcja

Spis treści

WYKŁADY O NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI – NOWA WIEDZA O ZNANYCH FAKTACH	3
WILEŃSKIMI ŚLADAMI BŁ. KS.MICHAŁA SOPOĆKI I ŚW.S. FAUSTYNY KOWALSKIEJ	5
SŁUCHACZE PUTW W SOLECZNIKACH PIELGRZYMOWALI ŚLADAMI MICHAŁA SOPOĆKI	7
PRZENIEŚMY ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI NA 28 LISTOPADA!	9
CZY FELIKS DZIERŻYŃSKI URATOWAŁ ŻYCIE JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU?	11
DZIADY, CZYLI ZAPOMNIANE ZWYCZAJE DNIA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH I ZADUSZEK	14

NIEPODLEGŁOŚĆ

„Państwo polskie, jak każdy inny organizm polityczny, zostało stworzone przez ludzi, nie zaś za sprawą jakichś z góry określonych politycznych sił”

Norman Davies, historyk, badacz dziejów Rzeczypospolitej

SPOTKANIA Z HISTORIAŁ: OBCHODY 11 LISTOPADA W REJONIE SOLECZNICKIM

DATA: 19 LISTOPADA 2024

GODZINA: 10:00

MIEJSCE: CENTRUM ROZRYWKI I BIZNESU W
EJSZYSZKACH, UL. DĘBOWA 3, EJSZYSZKI



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego

Wykłady o Niepodległości Polski – nowa wiedza o znanych faktach

W listopadzie Solecznicki Oddział Rejonowy Związku Polaków na Litwie organizuje liczne imprezy i spotkania poświęcone tematyce niepodległości Polski. Jest to ważny czas dla każdego Polaka. Treściwym uzupełnieniem programu kulturalnego są wydarzenia edukacyjne dla młodzieży. Tym razem polska społeczność spotkała się w Centrum Rozrywki i Biznesu w Ejszyszkach.

19 listopada 2024 r. odbyły się wykłady o Niepodległości Polski. Wydarzenie miało miejsce w ramach projektu „Spotkania z historią: obchody 11 listopada w rejonie solecznickim”. Podczas przedsięwzięcia uczniowie szkół rejonu solecznickiego mieli okazję zapoznać się z drogą Polski do wolności oraz z sytuacją w kraju po 1918 r.

Pierwszy temat przedstawiła dr. Katarzyna Biersztańska. Prelegentka obrazowo zreferowała okoliczności, które sprzyjały

odrodzeniu narodowemu oraz omówiła zasadnicze wydarzenia historii europejskiej. W dodatku w swoim wykładzie opowiedziała o dążeniach i motywacji działań Marszałka Józefa Piłsudskiego. Były poruszone też wątki kształtowania się tożsamości. Perspektywa socjologiczno-historyczna pozwoliła słuchaczom głębiej poznać załężki niepodległego państwa. Ponadto wykład przybliżył słuchaczom złożony charakter wszelkich procesów historycznych, ponieważ ukazał jak wiele

czynników ma wpływ na państwowość i życie ludzi.

Waldemar Śliżewski przedstawił słuchaczom procesy polityczne i społeczne, które zachodziły w Polsce po odzyskaniu Niepodległości. W centrum uwagi znalazły się sprawy granic, umacnianie instytucji administracyjnych, zarządzanie gospodarką oraz sektor kultury. Prelegent zwrócił także uwagę na ówczesną rzeczywistość międzynarodową, która w dużym stopniu kształtowała życie w Polsce. W okresie międzywojennym



państwo polskie doznało wielu wyzwań charakterystycznych dla danego okresu: częste zmiany rządów, kryzys ekonomiczny, rozwarstwienie społeczeństwa i zniszczenie powojenne. Jednak dzięki swej determinacji Polacy potrafili odbudować gospodarkę, zmniejszyć rozbieżności kulturalno-społeczne między miastem a wsią oraz ustabilizować życie polityczne. Według ocen poszczególnych badaczy Polska w owym okresie była jednym z najlepiej sobie radzących państw Europy.

Uczniowie z Ejszyszek, Butrymańc i Podborza mieli dobrą okazję, aby wzbogacić swoją wiedzę. W spotkaniu wzięli udział również słuchacze Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, pracownicy administracji samorządu oraz przedstawiciele Centrum Rozrywki i Biznesu. Na etapie podsumowania publiczność chętnie dzieliła się swoimi przemyśleniami. Mieszkańcy poruszali takie kwestie jak miejsce ustawy o mniejszościach narodowych w

dzisiejszym społeczeństwie oraz wartość edukacji narodowo-patriotycznej. Po spotkaniu prelegenci i publiczność kontynuowali dyskusję. Wydarzenie miało nie tylko wartość edukacyjną, ale również wzmocniła więzi międzypokoleniowe wspólnoty lokalnej. Panowała atmosfera wzajemnego szacunku i zrozumienia. Postanowiono, że przedsięwzię-

cia o podobnym charakterze należy organizować również w innych placówkach i miejscowościach.

Projekt był finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie „Polonia i Polacy za granicą 2024 – regranting”.

WALDEMAR ŚLIŻEWSKI



Wileńskimi śladami bł. ks. Michała Sopoćki i św. s. Faustyny Kowalskiej



W dniu 9 października 2024 roku słuchacze Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Solecznikach odwiedzili miejsca związane z osobami św. s. Faustyny i bł. ks. Michała Sopoćki. Bł. ks. Michał Sopoćko to polski duchowny katolicki, doktor habilitowany teologii, spowiednik świętej Faustyny Kowalskiej, założyciel Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. Znany jest głównie z tego, że głosił kult Miłosierdzia Bożego. Gdyby nie on, nie byłoby wspaniałego i bardzo znanego obrazu Jezusa Miłosiernego.

Pielgrzymkę seniorzy rozpoczęli od zwiedzania kościoła pw. św. Michała Archaniola w Taboryszkach. Parafia w Taboryszkach była pierwszą placówką duszpasterską ks. M. Sopoćki, do której skierowany został po święceniach kapłańskich w 1914 roku. Służył w parafii do 1918 roku. Młodziutki neoprezbiter przyjechał do bardzo rozległej parafii na Wileńszczyźnie nie pracować, lecz służyć. Dzisiaj z tej parafii powstały trzy: miednicka, taboryska, onzadowska.

Wikariusz postanawia zbudować dwie kaplice filarne, aby niedzielne Msze święte odbywały się nie w domach prywatnych, lecz w zabudowaniach parafialnych.

Założył przy parafii bibliotekę z własnych książek. Pojawił się problem, bo nie było komu czytać po polsku. Czytające osoby (po 120 latach zaboru) znają tylko alfabet rosyjski. Więc entuzjasta zakłada ponad 20 szkółek w okolicznych wsiach, a siłaczkami „nauczycielkami” są w nich wychowanki sióstr urszulanek ze Skopówki 4 w Wilnie. Duszpasterz zaczął spisywać „Dzienniczek”.

Następnie słuchacze uniwersytetu udali się do Hospicjum bł. ks. M. Sopoćki i klasztoru Sióstr Jezusa Miłosiernego. Tu w swoim czasie mieszkał spowiednik św. s. Faustyny Kowalskiej ks. M. Sopoćko. Kaplica sióstr to dawna pracownia malarska Eugeniusza

Kazimirowskiego, gdzie powstaje pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego. Ksiądz profesor mieszkał z artystą malarzem Eugeniuszem Kazimirowskim po sąsiedzku w jednym domu przy ulicy Rossa. W malowaniu obrazu pod dyktando s. Faustyny wybitnemu artyście największą trudność sprawiło przedstawienie ułożenia rąk i szaty Jezusa. Ksiądz Sopoćko ubierał się w albę i w bezruchu pozował malarzowi.

Seniorzy zwiedzili Ostrą Bramę, gdzie bł. ks. M. Sopoćko jako kapłan wielokrotnie sprawował Eucharystię w kaplicy Ostrobramskiej. W dn. 26-28 kwietnia 1935 roku w oknie galerii w Ostrej Bramie podczas zakończenia Tridu-



um w niedzielę Zmartwychwstania ukazał się obraz „Jezu, ufam Tobie”. Ksiądz wygłosił pierwszy raz kazanie o Bożym Miłosierdziu.

Dalej szlak pielgrzymi prowadził seniorów na Antokol, do miejsca, gdzie mieszkała święta siostra Faustyna Kowalska. Kustosz Petras Mackela oprowadził po domku. Opowiedział o życiu i objawieniach siostry Faustyny oraz rodzeniu się w tym miejscu kultu Miłosierdzia Bożego. Został on objawiony świętej siostrze Faustynie, która na podstawie objawień Jezusa spisała Koronkę do Miłosierdzia Bożego i czuwała nad powstaniem obrazu „Jezu, ufam Tobie”.

W Wilnie św. s. Faustyna Kowalska doświadczyła około 80-ciu mistycznych przeżyć. Kilkakrotnie Chrystus objawił się jej w tej postaci, którą przelano na obraz „Jezu, ufam Tobie”.

Seniorzy wstąpili też do kościoła św. Michała. Z kościołem tym ksiądz M. Sopoćko związany był przez posługę rektora oraz kapelana sióstr bernardynek, które pełnił w latach 1934-1938, będąc

jednocześnie profesorem w seminarium i na uniwersytecie.

Pielgrzymi podziwiali obraz Jezusa Miłosiernego w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego przy ul. Dominikańskiej. Jest to jedyny obraz na świecie, podczas malowania którego była obecna siostra Faustyna Kowalska. Został on w roku 2005 przeniesiony z kościoła Ducha Świętego. Końcowym punktem była msza św. w kościele Ducha Świętego, którą celebrował wikary Daniel Narkun.

To była wspaniała pielgrzym-

ka, nie tylko wzbogaciła wiedzę seniorów, ale też była okazją do głębszego zrozumienia, co znaczy być miłosiernym. W imieniu wszystkich uczestników serdecznie dziękuję pani przewodnik Reginie za bogate, treściwe i niezapomniane chwile podróży, które na zawsze zostaną w pamięci, a za pokrycie kosztu wynajmu autokaru dziękuję Ambasadzie RP w Wilnie.

JADWIGA SINKIEWICZ



Słuchacze PUTW w Solecznikach pielgrzymowali śladami Michała Sopoćki



W wigilię 50-lecia odejścia do Pana bł. ks. Michała Sopoćki, słuchacze Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Solecznikach zorganizowali pielgrzymkę pod nazwą „Wileńskimi śladami bł. ks. M. Sopoćki i św. S. Faustyny Kowalskiej”. Słuchacze PUTW odwiedzili miejsca związane z osobami św. S. Faustyny i księdza Michała. Aby poszerzyć swoją wiedzę o księdzu Michale, słuchacze uniwersytetu postanowili organizować pielgrzymkę do Białegostoku.

Ksiądz Sopoćko ostatnie lata swojego życia tj. okres od 1947 do 1975 roku spędził w Białymstoku. Ksiądz M. Sopoćko i św. Faustyna Kowalska byli czcicielami i orędownikami kultu Miłosierdzia Bożego.

Białystok, nazywany „Miastem Miłosierdzia” - od 2016 roku ma swego patrona u Boga - bł. Michała Sopoćkę. W pierwszą rocznicę beatyfikacji Apostoła Miłosierdzia Bożego (2009 r.) wytyczono szlak pielgrzymkowo-turystyczny, obejmujący kościoły, kaplice i inne miejsca związane z życiem i posługą bł. Michała.

W dn.19-20 listopada swoją

pielgrzymkę słuchacze PUTW w Solecznikach rozpoczęli od zwiedzenia kaplicy Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ulicy Poleskiej 42, gdzie ks. Sopoćko mieszkał i pracował. Błogosławiony ksiądz M. Sopoćko bardzo troszczył się o dobro duchowe wiernych i przyczynił się do powstania ośrodka duszpasterskiego w tym miejscu. Pełnił tu posługę od 1955 roku aż do swojej śmierci. Zainspirował siostry Jezusa Miłosiernego do rozbudowy kaplicy. Wprowadził codzienne nabożeństwa, głosił słowo Boże, spowiadał i gromadził wokół siebie czcicieli Bożego Miłosierdzia. Na początku lat

siedemdziesiątych, kiedy już potrzebował opieki ze względu na swój wiek, przeprowadził się do kaplicy, aby zamieszkać na stałe w pokoju przydzielonym mu przez misjonarki. Dzisiaj w jednym z pokoi znajduje się jego Izba Pamięci.

Pielgrzymi zwiedzili Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Doniosłym wydarzeniem w życiu sanktuarium była rekonstrukcja Ołtarza Papieskiego, przy którym Ojciec Święty Jan Paweł II sprawował Eucharystię podczas wizyty w Białymstoku w roku 1991 i usytuowanie go przy kościele Miłosierdzia Bożego.

Główne uroczystości z udziałem władz miejskich, duchowieństwa i licznie zebranych wiernych odbyły się 5 czerwca 1996 r. w piątą rocznicę przyjazdu Jana Pawła II do Białegostoku. Od tego dnia codziennie przy ołtarzu o godz. 21.00 odbywa się Apel Jasnogórski.

28 września 2005 r. w tym sanktuarium ks. M. Sopoćko był beatyfikowany. Tysiące wiernych wzięło udział w uroczystej Mszy świętej. W tym sanktuarium znajdują się doczesne szczątki błogosławionego ks. Michała, które po beatyfikacji są relikwiami błogosławionego.

Pielgrzymi przeszli ulicą Lipową do Białostockiej Archikatedry pw. Najświętszej Marii Panny, gdzie znajduje się jeden z wielu obrazów Jezusa Miłosiernego, namalowanego z inicjatywy ks. Michała przez znanego wileńskiego malarza Ludomira Sleńdzińskiego w 1955 r.. W katedrze znajduje się wierna kopia wizerunku Matki

Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy w Wilnie. Obraz koronował w 1977 roku kardynał Karol Wojtyła.

Na szlaku pielgrzymkowym seniorzy oglądali budynek przy ulicy Słonimskiej, gdzie niegdyś mieściło się seminarium duchowne, w którym wyładał ks. Sopoćko (obecnie jest tam Dom Dziecka). Ciekawym miejscem do zwiedzania był krzyż - wspominający ocalenie miasta. W 1989 r. miała miejsce katastrofa pociągu w Białymstoku. Wywróciła się cysterna z chlorem. Strażacy zrobili wszystko, żeby nie doszło do wycieku, inaczej większość mieszkańców by nie przeżyła. Przypisuje się to miłosierdziu i orędownictwu błogosławionego ks. M. Sopoćki. Na krzyżu widnieje napis „Jezu, ufam Tobie”.

Seniorzy zwiedzili także Muzeum Pamięci Sybiru, w którym zapoznali się z tematyką zesłań, deportacji i losów Polaków na Sybirze. Wielkie wrażenie zosta-

ło po zwiedzaniu Pałacu Branickich, którego początki sięgają XVI wieku.

Przewodniczyły nam wspaniałe przewodniczki: Anna Preśnicka i Hanna Wiatrowska. Pielgrzymi mieli dobre warunki, miłą obsługę i smaczne obiady w hotelu „Podlasie”. Treściwe i niezapomniane chwile podróży na zawsze zostaną w pamięci. W imieniu wszystkich pielgrzymów serdecznie dziękuję Stowarzyszeniu Odra-Niemen za realizację projektu „Silna Polonia – silna Polska. Wydarzenia polonijne w Polsce w roku 2024” i współfinansowanego w ramach konkursu regrantingowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na rzecz Polonii i Polaków za Granicą, dzięki któremu członkowie PUTW w Solecznikach otrzymali finansowanie na realizację projektu pod nazwą: Pielgrzymowanie śladami Michała Sopoćki.

JADWIGA SINKIEWICZ



Józef Piłsudski – postać, której rola w odzyskaniu przez Polskę niepodległości i kształtowaniu nowego państwa pozostaje niepodważalna – był nie tylko strategiem i przywódcą, ale także twórcą narracji o początkach II Rzeczypospolitej. Data 11 listopada, ustanowiona Narodowym Świętem Niepodległości, jest ściśle związana z jego osobą i przejęciem władzy wojskowej oraz cywilnej w 1918 roku. Marszałek jednak sam wskazywał inne momenty jako kluczowe dla powstania niepodległego państwa, sugerując, że prawdziwą cezurą byłby dzień 28 listopada – data podpisania dekretu o wyborach do Sejmu.

Piłsudski nie tylko walczył o wolność, ale i musiał zmagać się z licznymi zagrożeniami – od wewnętrznych sporów politycznych po zewnętrzne próby destabilizacji. Przykładem jest opisana przez Grigorija Biesiedowskiego seria planów zamachów na życie Marszałka, które podkreślają dramatyczny kontekst tworzenia się niepodległego państwa. Te dwa wątki – refleksja nad datą Święta Niepodległości i historia niedoszłych zamachów – rzucają nowe światło na losy Piłsudskiego i Polski w pierwszych latach jej odrodzenia.

Przenieśmy Święto Niepodległości na 28 listopada!

Gdyby usłuchano propozycji Józefa Piłsudskiego, to nie dzień 11 listopada stałby się Świętem Niepodległości, a obchodzilibyśmy je ponad dwa tygodnie później. Marszałek miał, oczywiście, świadomość historycznej roli, jaką odegrał w listopadzie 1918 roku, a także w ciągu dwóch następnych lat, gdy Polska stawiała się, kształtowała swoje granice i ustrój. Swojemu niedoszłemu biografowi, Arturowi Śliwińskiemu, powiedział nawet na początku lat 30., że kto wie, gdyby nie on – Piłsudski, wątpliwe, czy powstałaby niepodległa Polska.

Wspominając jednak kilka lat wcześniej listopad 1918 roku, Marszałek zwrócił uwagę, że wówczas, bez żadnych zabiegów z jego strony, Rada Regencyjna oddała mu władzę. 11 listopada – wojskową, trzy dni później – cywilną. Czy pierwszy lub drugi z tych dni można uznać za symboliczny początek niepodległości Polski?

W jednym ze swoich wykładów Józef Piłsudski dzielił się ze słuchaczami dociekaniem dotyczącym daty, od której – jak powiedział – Polska może powiedzieć: Jestem! Zupełnie pominął objęcie przez siebie dowództwa nad

wojskiem w dniu 11 listopada, a nawet dzień 14 listopada, gdy dysponował już pełnią nieograniczonej władzy. Pominął także 17 listopada, w którym to dniu powołał pierwszy rząd Rzeczypospolitej – gabinet Jędrzeja Moraczewskiego. Marszałek stwierdził, że ostateczne sformowanie się państwa nastąpiło pomiędzy 22 a 28 listopada 1918 roku. Dekret ustanawiający naczelne władze państwa, podpisał 22 listopada, natomiast 28 listopada – dekret zarządzający wybory do Sejmu i o ordynacji wyborczej. Piłsudski uznał, że państwo istnieje wtedy, gdy dekrety i ustawy są przez

obywateli usłuchane. A dekret o wyborach do Sejmu został powszechnie usłuchany, wybory się odbyły i wyłoniły parlament. Dlatego też Piłsudski wskazał na dzień 28 listopada jako początek niepodległej Rzeczypospolitej. A skoro tak, i gdyby przyjęto jego konkluzję, w naturalny sposób 28 listopada stałby się świętem narodowym.

W latach 1919-1925 dzień 11 listopada był świętem wojskowym, ponieważ jednak w 1920 roku przypadał w dzień powszedni, obchody przeniesiono na najbliższą niedzielę, 14 listopada. Tamtego dnia Piłsudski otrzymał



buławę marszałkowską podczas uroczystości na placu Zamkowym w Warszawie. Rok później dekorował 11 listopada odznaczeniami osoby biorące udział w rozbrajaniu Niemców w listopadzie 1918 roku, a wśród nich najważniejszych oficerów Polskiej Organizacji Wojskowej. Był wśród nich Wacław Jędrzejewicz, późniejszy biograf Marszałka.

W 1925 roku prawdziwą polityczną burzę wywołało świętowanie siódmej rocznicy przejęcia władzy nad wojskiem przez Piłsudskiego. 14 listopada do Sulejówka zjechało się około tysiąca oficerów, a jeden z nich, generał Gustaw Orlicz-Dreszer, wygłosił przemówienie, w którym padły znaczące słowa, że oprócz gorących serc oficerowie przynoszą Marszałkowi także zaprawione w boju szable. Była to wyraźna deklaracja lojalności część wojska i niezawołowana zachęta, by powrócił do władzy, nawet z użyciem broni. Niestety, demonstracja oddziałów wiernych Piłsudskiemu przekształciła się w kilkudniowe walki na ulicach Warszawy z wojskami wiernymi rządowi i konstytucji.

Po przewrocie majowym, 8 listo-

pada 1926 roku, Józef Piłsudski, wówczas premier, wydał okólnik, w którym stwierdzał, że za trzy dni, 11 listopada, Polacy będą obchodzić ósmą rocznicę zniesienia jarzma niewoli. Połączył więc tę rocznicę z przejęciem przez siebie władzy nad wojskiem.

11 listopada stał się dniem wolnym od pracy w administracji państwowej, później także od nauki w szkołach i nieformalnym świętem narodowym. Tego dnia odbywały się rewie i defilady wojskowe, przyjmowane przez Marszałka na placu Saskim (następnie: placu Piłsudskiego) lub na Polu Mokotowskim. 11 listopada 1927 roku Piłsudski ostatni raz przyjmował defiladę, siedząc na Kasztance. W drodze powrotnej do koszar w Mińsku Mazowieckim Kasztanka upadła, z fatalnym skutkiem, w wagonie kolejowym i nie dało się jej uratować. Ostatnia defilada przed Marszałkiem odbyła się 11 listopada 1934 roku na Polu Mokotowskim. Józef Piłsudski był już wówczas poważnie chory i osłabiony, więc część defilady odebrał, siedząc w podsuniętym mu krześle.

Niemal dwa lata po śmierci Marszałka, w kwietniu 1937

roku, została uchwalona ustawa, stwierdzająca, że dzień 11 listopada – rocznica odzyskania niepodległego bytu państwowego przez Naród Polski i zarazem dzień związany z imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego wodza w walach o wolność ojczyzny – jest Świętem Niepodległości. Opozycji, która mogłaby zgłosić propozycję innej daty, nie było w Sejmie – zbojkotowała wybory, protestując przeciw ordynacji, która faworyzowała obóz rządzący.

W powojennej Polsce dzień 11 listopada, tak bardzo kojarzący się z imieniem Józefa Piłsudskiego, był, oczywiście, niestrawny dla komunistów, szykanowano nawet ludzi publicznie obchodzących Święto Niepodległości. Obchody 50-lecia jej odzyskania powiązano z dniem 7 listopada, rocznicą utworzenia Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej, kierowanego przez socjalistę Ignacego Daszyńskiego, po przewrocie majowym zdeklarowanego przeciwnika Marszałka.

Święto Niepodległości zostało przywrócone ustawą w lutym 1989 roku, w ostatnich miesiącach pełnej władzy komunistów. Nie odwołując się – jak w akcie prawnym z 1937 roku – do imienia Józefa Piłsudskiego, ustawa stwierdzała, że dla upamiętnienia rocznicy odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego i uczczenia walk pokoleń Polaków, ustanawia się dzień 11 listopada Narodowym Świętem Niepodległości.

*Autor: Tomasz Stańczyk,
Muzeum J. Piłsudskiego w
Sulejówku
Opracowała:*

KATARZYNA BIERSZTAŃSKA

Czy Feliks Dzierżyński uratował życie Józefowi Piłsudskiemu?



W 1929 roku władze sowieckie nakazały Grigorijowi Biesiedowskiemu, sekretarzowi poselstwa w Paryżu, powrót do kraju. Biesiedowski odmówił i pozostał we Francji. Wkrótce potem wydał pamiętniki, które obejmowały także jego dyplomatyczną misję w Polsce. W latach 1922-1923 był sekretarzem poselstwa sowieckiej Ukrainy w Warszawie. Biesiedowski twierdził, że Mieczysław Łoganowski, szef rezydentury sowieckiego wywiadu wojskowego, a oficjalnie sekretarz pełnomocnego przedstawicielstwa sowieckiej Rosji, planował szereg zamachów terrorystycznych w Polsce, włącznie z zamachem na marszałka Józefa Piłsudskiego.

Określał Łoganowskiego jako człowieka bezwzględnego, nie liczącego się z życiem ludzi. „Opłoniła go mania rozpętania wojny domowej w Polsce przez zakładanie maszyn piekielnych w lokalach partii politycznych”. Rezydent sowieckiego liczył na to, że zamachy na siedziby lewicowych partii zostaną przypisane endecji, a zamachy na lokale endeckie – socjalistom. Jednak najbardziej zuchwały był zamiar zgładzenia marszałka Józefa Piłsudskiego, członków rządu i marszałka Ferdinanda Focha podczas uroczystości odsłonięcia pomnika księcia Józefa Poniatowskiego na placu Saskim w Warszawie. Zaplanowano ją na 3 maja 1923

roku. Plan ten miał akceptację Józefa Unslichta, zastępcy Feliksa Dzierżyńskiego, szefa osławionej, krwawej Czerezwyczajki, przekształconej w 1922 roku na GPU – Państwowy Zarząd Polityczny. Sam Feliks Edmundowicz miał nie wiedzieć o planie zamachu.

Dwie maszyny piekielne

Biesiedowski dowiedział od współpracownika Łoganowskiego, że na 2 maja 1923 roku mają być przygotowane dwie „maszyny piekielne”. Doszedł do wniosku, że mogą zostać użyte następnego dnia podczas uroczystości na placu Saskim. Biesiedowski uważał, że taki szokujący akt terrorystyczny, gdyby wykryto sprawców, a

ślady prowadziłyby do poselstwa sowieckiego, skompromitowałyby ojczyznę Lenina. Zamierzał więc temu zapobiec. Gdy wszedł do gabinetu posła Leonida Obolenskigo, by poinformować go o sprawie, w gabinecie zastał Łoganowskiego. Rezydent wywiadu namawiał dyplomatę do wspólnego wyjazdu poza Warszawę, tak by byli nieobecni w stolicy 3 maja. Biesiedowski chcąc upewnić się co do swoich podejrzeń, zaproponował, że chętnie się z nimi wybierze. Reakcja Łoganowskiego powiedziała mu wszystko. Rezydent wywiadu stwierdził, że to niemożliwe. Biesiedowski zrozumiał, że przeznaczono mu rolę kozła ofiarnego, skazane-



Grigorij Zinowjewicz Biesiedowski

go na śmierć podczas zamachu. „Obecność jednego z dyplomatów sowieckich na trybunie dyplomatycznej byłby później jednym z dowodów, że ręka sowiecka w tym wybuchu nie brała udziału”. Biesiedowski zagrał w otwarte karty, mówiąc, że wie o wszystkim. Prerażony poseł Obolenski kategorycznie zabronił Łoganowskiemu dokonania zamachu.

Plan napadu na dworek „Milusin”

Niedługo później Łoganowski zaczął myśleć o napadzie na dworek „Milusin” w Sulejówku i zamordowaniu marszałka Piłsudskiego. Rezydent sowieckiego wywiadu planował rzucić podejrzenie o dokonanie zamachu na

studentów-endecków. Liczył, że będzie to przekonujące dla polskiej opinii publicznej. Przecież w 1922 roku, kojarzony z endecją, Eligiusz Niewiadomski miał zamiar zabić marszałka Piłsudskiego. Gdy jednak dowiedział się, że nie będzie on kandydował na urząd prezydenta, zaniechał tego zamiaru. Łoganowskiemu chodziło o poważną destabilizację państwa polskiego.

„Śmierć Piłsudskiego w zamyśle organizatorów zamachu miała spowodować rozruchy w Polsce, ponieważ czyn ten spowodowałby akcję odwetową piłsudczyków wobec prawicy politycznej” – pisał Piotr Kołakowski w artykule „Z działalności sowieckiego wy-

wiadu wojskowego przeciw II Rzeczypospolitej”.

Zamachowi miał sprzeciwić się Feliks Dzierżyński. Był zwolennikiem działań dywersyjnych i terrorystycznych, ale ograniczonych jedynie do celów wojskowych. Uważał, że do czasu przejścia władzy w Polsce, niewskazany jest terror polityczny. Biesiedowski pisał, że Dzierżyński „niejednokrotnie mówił w ścisłym gronie, że po zwycięstwie rewolucji sowieckiej w Polsce, on osobiście zamorduje Piłsudskiego. – Sam postawię go pod murem i rozstrzelam...”

Ale Dzierżyński miał też motyw osobisty, a nawet rodzinny. Sylwia Frołow, biografka szefa Czerezwyczajki, pisała: „Dokładnie w tym samym czasie bliski Dzierżyńskiemu siostrzeniec Tonio wziął ślub z Wandą Juchniewiczową, siostrzenicą Piłsudskiego. Młodzi bywali w Sulejówku, nawet tam pomieszkowali, o czym Dzierżyński wiedział, jako że był sukcesywnie informowany przez specjalnych wysłanników”. Feliks Edmundowicz miałby się więc bać, że przypadkową ofiarą zamachu na Marszałka stanie się jego siostrzeniec, Jerzy Antoni Bułhak.

W październiku 1923 roku potężny wybuch wstrząsnął Cyta- delą Warszawską. Wyleciała w powietrze prochownia. O spowodowanie terrorystycznego zamachu oskarżono komunistów: porucznika Walerego Bagińskiego, byłego żołnierza I Brygady, i podporucznika Antoniego Wiczorkiewicza. Akt oskarżenia przypisywał im dokonanie wielu innych aktów terroru, m.in. zamachów na wojskowe komisje uzupełnień. Biesiedowski twierdził ze swojej strony, że to



właśnie oni, zwerbowani przez Łoganowskiego, mieli stać na czele terrorystycznej organizacji. Sąd skazał obu oficerów na śmierć, ale później wyrok został zmieniony na 15 lat więzienia. Sprawa budziła wątpliwości, gdyż dowody przeciw Bagińskiemu i Wieczorkiewiczowi nie były żelazne. Pojawiły się wątpliwości co do wiarygodności świadka oskarżenia, Cechnowskiego, skruszonego komunisty, który został policyjnym agentem. Sowiecki rząd zabiegał o wydanie mu skazanych, w zamian za uwolnienie dwóch polskich więźniów politycznych. Do porozumienia doszło, ale w drodze do granicy ze Związkiem Sowieckim Bagiński i Wieczorkiewicz zostali zastrzeleni przez eskortującego ich policjanta.

Po Obolenskim posłem sowieckim w Polsce został Piotr Wojkow. W swoich wspomnieniach Biesiedowski twierdził, że „opanowała go mania zamordowania Piłsudskiego”. Wojkow uważał Marszał-

ka, zwolennika idei federacyjnej, za groźniejszego od endeków wroga Związku Sowieckiego. Nie byłaby to jedyna zbrodnia Wojkowa, gdyż oskarżano go o udział w zamordowaniu Mikołaja II i jego rodziny. Biesiedowski twierdził, że Wojkow zrelacjonował mu przebieg egzekucji.

Zamach na Piłsudskiego nie mógł być dokonany bez zgody Moskwy. Ale i tym razem Feliks Dzierżyński miał zabronić zamordowania Marszałka.

Hipotezę o sowieckich zamiarach pozbawienia Piłsudskiego życia wspiera informacja zawarta w pamiętnikach jego żony Aleksandry: „W 1924 roku wywiad wojskowy wpadł na trop przygotowań ze strony sowieckiej do zamachu na życie Piłsudskiego”.

Mieczysław Łoganowski został oskarżony w 1937 r. przez NKWD, że jest polskim szpiegiem. Zarzucano mu też prowokację, jaką miał być zamach na placu Saskim. Rzecz jasna został rozstrzelany.

Historyk Mariusz Wołos pisał:

„Faktem jest, że Łoganowskiego po aresztowaniu w 1937 roku oskarżono o prowokacyjny plan zamachu, co poniekąd potwierdzałoby istnienie takiego zamiaru”.

Jednak Wołos zwraca również uwagę, że NKWD formułowało wobec swoich ofiar także absurdalne zarzuty. Jak jednak było naprawdę, nie wiadomo. Sprawę domniemyanych prób zamordowania Józefa Piłsudskiego mogłyby wyjaśnić dokumenty z rosyjskich archiwów. Te jednak będą zamknięte dla polskich historyków najpewniej jeszcze na długie lata.

*Autor: Tomasz Szczerbicki,
Źródło: Serwis Nauka w Polsce -
naukawpolsce.pl*

Opracowała:

KATARZYNA BIERSTAŃSKA

Szanowni Czytelnicy! Dziady to dawne obrzędy słowiańskie, podczas których wierzono, że dusze zmarłych przodków powracają do swoich domostw, aby uczestniczyć w życiu żyjących. Na Wileńszczyźnie tradycja ta była szczególnie żywa, co znalazło odzwierciedlenie w twórczości Adama Mickiewicza, który, inspirując się obserwacjami z okolic Solecznik, opisał te obrzędy w swoim dziele „Dziady”. Współczesne praktyki, takie jak odwiedzanie cmentarzy i zapalanie zniczy, mają swoje korzenie w tych dawnych zwyczajach, które z czasem uległy przekształceniu pod wpływem chrześcijaństwa. Zapraszam do lektury poniższego artykułu.

Dziady, czyli zapomniane zwyczaje dnia Wszystkich Świętych i Zaduszek

Powszechnie praktykowany obecnie zwyczaj odwiedzania cmentarzy i palenia świec w dniu Wszystkich Świętych i Zaduszki jest w Polsce stosunkowo młody. Wcześniej kult zmarłych był obchodzony raczej w domu i nazywano go Dziadami. Wierzono, że w tym czasie dusze zmarłych powracają do swoich domostw.



Rzeszowski etnograf Andrzej Karczmarszewski w rozmowie z PAP przypomniał, że powszechne dzisiaj odwiedzanie cmentarzy zaczęło się dopiero w XIX stuleciu, a zwyczaj strojenia grobów zielonymi gałązkami, krzyżami z szyszek i zapalonym światłem jest jeszcze młodszy. Pojawił się w okresie międzywojennym.

„Chociaż tradycja światła związana z tradycją kultu zmarłych znana była dużo wcześniej. Ale

wtedy światło, ogień, czyli symbol życia, palono w miejscach, gdzie spodziewano się przybycia dusz - na rozstajach dróg, łąkach, nieużytkach” - opowiadał Karczmarszewski.

Zwyczaj zapalania ognia praktykowany w XVI-XVII wieku wynikał z ówczesnych wierzeń.

„W tradycji ludowej każde przesilenie w naturze to czas siłowania się dwóch mocy: jasności i ciemności. Wierzono, że właśnie

w tym czasie granica między światem żywych i zmarłych jest nikła, a dusze przodków, czyli dziadów, przychodzą do swoich domów. Stąd też dawna nazwa święta – Dziady” - wyjaśniła kierowniczka Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie Elżbieta Dudek-Młynarska.

Aby powracające zza światów dusze mogły się ogrzać w domach wzniecano ogień. Właśnie stąd wzięło się obecne zapalanie

zniczy na grobach.

Dziadami nazywano tylko dusze przodków zmarłych śmiercią naturalną. Natomiast obawiano się tych, którzy zmarli śmiercią tragiczną lub samobójczą, ponieważ ich dusze nie zaznały spokoju wiecznego. Skazani byli oni na wieczne błąkanie się po ziemi, jako demony.

Nie była wówczas znana modlitwa za dusze, w formie praktykowanej współcześnie. Początki chrześcijańskiej tradycji modlitwy za dusze zmarłych, jakie znamy dzisiaj, sięgają VII wieku, gdy rzymski Panteon został zamieniony na świątynię pod wezwaniem Wszystkich Świętych, a papież Bonifacy IV wprowadził Dzień Wszystkich Świętych. Wówczas modlono się jedynie za dusze świętych.

Natomiast kult dusz wszystkich zmarłych, obchodzony obecnie w Dzień Zaduszny, został wprowadzony przez cystersów w X wieku, a w Polsce przyjął się dopiero w XII stuleciu. Zwyczaj ten wywodzi się z tradycji modłów za zmarłych zakonników.

Natomiast dawniej w czasie Dziadów wspomniano zmarłych, ale było to jednak raczej „obcowanie żywych z umarły-



mi” – wyjaśnia Elżbieta Dudek-Młynarska. Ówczesni żyjący wypełniali swoje obowiązki wobec zmarłych różnymi obrzędami, którymi zapewniali sobie przychylność i opiekę przodków.

Na zmarłych czekano przede wszystkim w domach, a w niektórych miejscowościach regionu otwierano okna i drzwi, aby dusze mogły swobodnie wejść i uczestniczyć w przygotowanej dla nich wieczerzy.

Mawiano, że zmarli odwiedzają swoje dawne domy, gdzie zo-

stają przez kilka dni i dlatego w niektórych rejonach Podkarpacia gospodynie po powrocie z kościoła wyganiały dusze święconą wodą i palmą wielkanocną. Zmarli nawiedzali też pola, zatrzymując się zwłaszcza na przywłaszczonych miedzach i granicach. O północy zaś schodzili się do kościołów na nabożeństwa, odprawiane przez zmarłego księdza.

„Przekonanie to było tak mocne, że w wielu kościołach zostawiano mszał i stulę dla zmarłego kapłana” - zaznaczył Karczmarszewski.

Nie wolno było także w tym czasie bielić domów, aby nie uwięzić dusz zmarłych, które w postaci małych ptaków gnieździły się w szparach. Uwięziona w ten sposób dusza będzie trzepotać przez cały rok, domagając się uwolnienia.

Innym zwyczajem, który dawniej był powszechnie praktykowany, a dziś w naszej kulturze został zapomniany, były uczy



cmentarne na grobach zmarłych. W uctach brali udział żyjący, ale dzielili się jedzeniem z duszami, zostawiając na mogiłach niewielkie ilości miodu, kaszy, chleba, maku, aby dusze miały się czym posilić.

Dziadami nazywano też wędrownych żebraków, którzy, ze względu na swoją mobilność i brak stałego miejsca zamieszkania, byli uznawani za łączników świata żywych ze światem zmarłych. W niektórych rejonach urządzano dla nich „dziadowskie bale” i zapraszano na nie żebrzących, aby najedli i napili się do syta. W zamian mieli modlić się za dusze zmarłych przodków gospodarzy.

Nawiązaniem do tej starej tradycji są Bale Wszystkich Świętych, zorganizowane przez parafie i wspólnoty. Uczestniczące w nim głównie dzieci przebierają się za wybranego świętego. Czas wspólnej zabawy poprzedza Msza Święta.

Jak podkreślają organizatorzy Bale Wszystkich Świętych to inicjatywa, która ma na celu pokazanie dzieciom, że święci to postacie prawdziwe, które żyły na świecie tak jak my, a dzisiaj są przykładem dla naszego postępowania.

Bale te są przeciwwagą dla

wszechobecnego, niepolskiego zwyczaju, jakim jest Halloween, i propozycją dla tych, którzy chcą obchodzić Wszystkich Świętych zgodnie z polskim zwyczajem i chrześcijańską tradycją.

dzieje.pl

Do druku przygotowała:

KATARZYNA BIERSZTAŃSKA



MIESIĘCZNIK
SOLECZNIKI

Wydawca:

Solecznicki Oddział Rejonowy
Związku Polaków na Litwie

REDAKCJA:

Zespół redakcyjny:

Katarzyna Biersztańska
Andżela Dajlidko
Zdzisław Palewicz Jr
Waldemar Śliżewski

Adres do korespondencji:

ul. Wileńska 48

LT - 17116 Soleczniki

Tel.: +37061690480

Email: anna.biersztanska@gmail.com

Nakład: 1500 egz.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego”.

Redakcja nie zwraca testów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania, redagowania oraz zmiany tytułów.

PROJEKT FINANSOWANY PRZEZ MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W KONKURSIE „POLONIA I POLACY ZA GRANICĄ 2024
– MEDIA I STRUKTURY”



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Fundacja
**POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego